Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi
we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie: Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 h.)

Polacy w Dumie.

Warszawska „Gazeta polska" wyjaśnia dlaczego polityka Koła polskiego w Petersburgu sprowadza się jakby do jednego zadania, uzyskania autonomii — w ten sposób:

Przypuszczamy, że państwo rosyjskie wyjdzie z zamętu anarchii, że stosunki nałożą się do pewnej normy, którą sobie mniej więcej wyobrażamy i która pozwoli nam uregulować i nasze stanowisko polityczne. Zdajemy sobie jednak sprawę, że ta ewentualność nie jest wprawdzie wykluczona, ale że możliwy jest i inny obrót rzeczy, którego nawet przedstawić sobie konkretnie nie jesteśmy zdolni. Nasza polityka jeden właściwie ma cel realny, który konsekwentnie przeprowadzać może: wyrabianie świadomości politycznej naszego narodu, zaprawianie go do działania politycznego. I dla tego celu realnego nietylko tu w kraju, ale i w Petersburgu, na arenie parlamentarnej, pracujemy. Działalność Koła ma pod tym względem ogromne znaczenie dla kraju, dla społeczeństwa polskiego, które uczyć jeszcze należy, co to jest polityka.

Już dwa lata temu jedni wyraźnie zrozumieli, drudzy instynktownie odczuli, że nie możemy płynąć na fali zdarzeń, która przez odmęty burzliwe unosi nas w nieznaną przyszłość. Jeżeli chcemy być panami swego losu, a nie niewolnikami ślepego trafu, to musimy zapewnić sobie możność już nie stanowienia o sobie, ale ratowania się od zguby. Na tym gruncie właściwie powstał i utrwalił się w społeczeństwie naszem program autonomiczny. Dla ogółu dziś ten program nie tyle jest wyrazem świadomego dążenia do zachowania i zabezpieczenia swej odrębności narodowej, do zapewnienia jej warunków najlepszego rozwoju, ile raczej wyrazem zdrowego instynktu, który słusznie w odgrodzeniu się od Rosyi widzi jedyną możliwość ocalenia swego bytu.

To nie jest istotnie program separatyzmu politycznego, ale program akcyi ratunkowej. Społeczeństwu polskiemu w ogromnej jego większości nie chodzi wcale o oddzielenie się od państwa rosyjskiego, ale w dosłownem znaczeniu tego wyrazu o odgrodzenie się od niego, o pozyskanie możności rządzenia się i gospodarowania we własnym kraju, o zabezpieczenie się od tej anarchii, która grozi nam niebezpieczeństwem tem straszniejszem, że nieznanem.

Dlatego nie jest to bynajmniej doktrynerstwem, jak niektórzy sądzą, że polityka Koła polskiego sprowadza się jakby do jednego zadania — pozyskania autonomii. W warunkach, w jakich się państwo rosyjskie znajduje, ten postulat nie tylko jest dla nas najważniejszym, ale bodaj i najbardziej realnym, t. j. możliwym do osiągnięcia. Bo zdobycie pewnej samodzielności prawno-politycznej nie jest bynajmniej ściśle zależnem od przywrócenia spokoju w państwie i powrotu do stosunków normalnych. Przeciwnie, w dzisiejszym chaosie sprawa autonomii jest dla nas najpilniejszą i może ma najwięcej widoków pomyślnego jej dla nas załatwienia.

*

„Kuryer litewski" omawia sprawę stosunku posłów Litwy i Rusi do Koła polskiego posłów z Królestwa. Z owej korespondencyi petersburskiej „Kuryera litew." okazuje się, że albo panuje separatystyczne dążenie, albo rzeczywiście idzie o to, aby niepolska ludność Litwy nie była podejrzliwie usposobioną względem posługujących z niej Polaków. W korespondencyi wspomnianej czytamy następujące zapewnienia: „Stanowisko posłów Litwy i Rusi w stosunku do Koła polskiego nie zostało jeszcze ściśle określone, ale samodzielność Koła litewsko-ruskiego zawarowaną zostanie, wobec konieczności zachowania dla przedstawicieli naszych swobody działania przy rozstrzyganiu kwestyj, specyalnie nasz kraj obchodzących, jako to ziemstw i zapędów kadetów w kwestyi nacyonalizacyi ziemi. Chociaż nieliczne, grono posłów kresowych, w świadomości swojej odpowiedzialności wobec kraju, doskonale rozumie odpowiedzialność swojego stanowiska i dążąc do sojuszu z Kołem polskiem, pamięta o potrzebach swoich współobywateli, o potrzebach często, niestety, niezupełnie zrozumiałych dla rodaków naszych z Korony, nie znających naszych stosunków miejscowych. Obawa, aby Koło Litwy i Rusi nie zostało pochłonięte przez liczniejsze Koło koronne, nie ma podstawy i ziomkowie nasi mogą być spokojni, że zrozumienie odrębnego stanowiska posłów Polaków z Litwy i Rusi jest silnie uświadomione przez przedstawicieli naszych dzielnic."

Publikacya dokumentów nuncyatury paryskiej.

Wobec tego, że parlament francuski, na wniosek ministra Clemenceau, uchwalił podać do publicznej wiadomości treść tajnych aktów i korespondencyj b. nuncyatury apostolskiej w Paryżu, dziennik „Figaro" wyprzedził oficyalne ich ogłoszenie i podał, bądź w obszernem streszczeniu, bądź też dosłownie, treść tychże dokumentów. „Figaro" jest dziennikiem poważnym, i znanym z tego, że podaje zawsze fakty stwierdzone, prawdziwe; więc też nie można przypuszczać, aby relacye tego światowego dziennika nie miały być autentyczne. „Dossier" jest pióra Juliusza de Narfon, referenta spraw kościelnych w „Figarze".

Wszystkich aktów jest 1360; treść ich dotyczy osób żyjących, zajmujących wybitne stanowiska w świecie politycznym, dyplomatycznym i kościelnym. Bez wątpienia, papiery te są niemało interesujące, ale nadzwyczajnych sensacyj tam się doszukać nie można. Bardzo jest możliwem, że rząd natychmiast po konfiskacie dokumentów usunął te, któreby go mogły skompromitować. Bądź co bądź, kontrabanda, jaką popełnili Clemenceau i Briand na terenie dyplomatycznym, nie przysporzy im ani wawrzynów, ani też pożytku, a drugiej stronie, bezprzykładnie pokrzywdzonej, nie wyrządzi dotkliwej szkody. W tym zbiorze aktów nie ma ani jednego papieru, któryby mógł wrogom Kościoła posłużyć za broń przeciw Stolicy św. Nawet i te tajne dokumenty stwierdzają, że Pius X., podobnie jak jego poprzednik Leon XIII, nie występywał nigdy przeciw istniejącym urządzeniom republikańskim; papież przestrzegał zawsze katolików francuskich, aby w życiu publicznem trzymali się granic ustaw konstytucyjnych.

Większą część zagrabionych papierów stanowią osobiste zapiski kartkowe mons. Montagniniego. Nie był on wtajemniczonym we wszystkie sprawy kościelno-polityczne, gdyż był w charakterze swym tylko audytorem nuncyatury, to też w pismach jego mogły zachodzić niedokładności, nieodpowiadające istotnemu stanowi rzeczy. B.-audytor był w Paryżu bardzo czynnym. Z własnej inicyatywy od rana do nocy odwiedzał różnych polityków, wybitnych prałatów, bywał często w salonach wielkiego świata, spotykał się z dyplomatami. Był człowiekiem zacnym, prawym w obejściu gładkim, rozmownym, władał biegle językami; to też miał dostęp do wszystkich. Za przybyciem do domu spisywał wszystko, często najdrobniejsze szczegóły. Wobec tego, że rozmawiał z mnóstwem ludzi, często zawodziła go pamięć i w dyaryuszu jego znalazło się wiele niedokładności, a czasem i kontrowersye.

Ks. Montagnini interesował się wiele osobą deput. de Piou, prezydenta związku „Action liberale". Ten polityk nabył gazety „Patrie" i „Presse" za 800.000 fr. Na zakupno „Eclair" wypłacił na razie 35.000 fr. W dyaryuszu jest odpis telegramu do kard. Merry del Val, w którym prosi, aby Watykan wpłynął na kard.-arcybiskupa w Rennes, by ten swym wpływem poparł wybór p. Piou. Deputowany katolicki Denis Cochin żył w dobrych stosunkach z min. Rouvierem Mons. Montagnini opowiada wiele o tych stosunkach. Były prezydent Izby Doumer jest dobrym katolikiem. Posłał on papieżowi i kard Merry del Val piękną swą pracę „Książka mych dzieci". Kardynał polecił Montagniniemu, by podziękował autorowi za jego dzieło. Doumer był kandydatem na prezydenta republiki (po Loubecie); Montagnini spodziewał się, że Doumer otrzyma większość; wybranym został, jak wiadomo, radykał-mason, Fallières. O ministrze Clemenceau czytamy, że ten, żyjąc szumnie, cierpiał na chroniczny brak gotówki. Możnaby go pozyskać znaczną sumą. Clemenceau był wówczas (w r. 1905) tylko senatorem i właścicielem gazety „Aurore".

Tu następuje ciekawy incydent. Redaktor „Figara" pisze, że ks. Montagnini nic nie wspomina o rozmowie, jaką miał min. Clemenceau w Karłowarach z biskupem-misyonarzem Charmettant. Minister pod wrażeniem encykliki „Gravissimo" proponował biskupowi, by się udał do Rzymu i posłużył Watykanowi dobrą radą. Mons. Charmettant nie zgodził się na to. Dalej pisze p. Jules de Narfon, że z ramienia rządu francuskiego pojechała do Rzymu pewna dama, lecz w Watykanie jej nie przyjęto; oraz że z papierów b. nuncyatury wynika, że rząd starał się przystąpić do negocyacyj pośrednich z Rzymem, ale zawsze spotykał się z odmową i nie chciał traktować z tajnymi wysłannikami republiki.

Wobec tych enuncyacyj wystosował Clemenceau pod adresem „Figara" oficyalne sprostowanie, w którem pisze, że wprawdzie widział się w kąpielach czeskich z biskupem-misyonarzem Charmettant, lecz mówił z nim tylko o sprawach... misyjnych w Armenii. Minister przeczy, jakoby mu proponował udanie się w misyi specyalnej do Rzymu. Także przeczy Clemenceau, jakoby wysyłał do Rzymu panią Z. Wreszcie przeczy, jakoby reflektował na jakieś wielkie sumy, po otrzymaniu których okazałby się powolniejszym w walce z Kościołem. Clemenceau zapewnia, że wszystkie te sprawy wyświetli w swoim czasie publicznie.

Przed wyborami do parlamentu polecił papież biskupom, by nie dopuszczali księży do kandydowania. Wyjątek stanowili tylko b. posłowie ks. Lemire i ks. Gayard, którym kard. sekretarz stanu w telegramie do ks. Montagniniego pozwolił ubiegać się o mandaty.

„Figaro" pisze, że z papierów zabranych nie wypływa bynajmniej, iżby mons. Montagnini miał się wdawać w konjuracye monarchistów; przeciwnie, on w swych pismach i w całej akcyi popierał myśl, by katolicy pogodzili się szczerze z republiką. W dyaruszu spotykamy się z surowym sądem o niektórych biskupach, którzy uczestniczyli w pierwszym zjeździe biskupim w Paryżu. Pisze ks Montagnini, że część biskupów była za tem, by się dostosować do ustaw separacyjnych z r. 1905. Dyskusya na ten temat miała być bardzo burzliwa. W końcu zgodzono się na propozycye Rzymu.

Aczkolwiek uczestnicy zjazdu byli zobowiązani do przestrzegania jak najściślejszej tajemnicy, znalazł się, niestety, jeden prałat, który popełnił niedyskrecyę i poinformował o wszystkiem sfery rządowe. Był nim arcybiskup w Besançon. Przypuszczać należy, że ta relacya będzie przyjętą ze sceptycyzmem. W papierach znajduje się dalej nota, z której wynika, że Rzym czynił wymówki kard. Richardowi, iż miał być zbyt powolnym wobec Brianda. Z pism mons. Montagniniego, omawiających sprawę protektoratu Francyi na Wschodzie wypływa, że ze strony Rzymu nie uczyniono nic zgoła takiego, coby mogło umniejszyć urok i wpływ Francyi na Wschodzie; jeżeli utracono tę i ową ważną placówkę, to stało się to tylko za wiedzą i za zgodą rządu francuskiego.

Ks. Montagnini pozostawał w zażyłych stosunkach ze światem dyplomatycznym. W dyaryuszu swym spisywał obszernie nawet bardzo dyskretne swe pogadanki z dyplomatami. Wszyscy oni, bez względu na wyznanie, potępiali antykościelną politykę rządu. W notatniku powiedzianem jest, że reprezentant pewnego wielkiego mocarstwa (zapewne Austryi) miał się wyrazić, że Rzym nie powinien zbyt wielkiej wagi przykładać do szumnych objawów sympatyi ze strony Prus. Pewne wielkie mocarstwo chciało posłać do Berlina swego ambasadora-katolika; sprzeciwił się temu Wilhelm II stanowczo. Natomiast król Wielkiej Brytanii bardzo chętnie zgodził się, by w Londynie reprezentował to mocarstwo dyplomata katolik. Dyaryusz ks. Montagniniego zawiera mnóstwo innych rozmów z dyplomatami, lecz „Figaro" ich nie powtarza w przypuszczeniu, że rząd francuski tych zwierzeń nie opublikuje.

Montagnini zanadto ufał poczuciu szanowania tajemnic u rządu francuskiego. Był pewnym, że nikt nie poważy się zrabować jego papierów. Na 8 dni przed rewizyą ambasador austryacki powiedział prałatowi wprost, że archiwa nuncyatury są w niebezpieczeństwie. To samo powtarzali niektórzy wybitni politycy w salonach paryskich. Montagini był głuchym na przestrogi. Nawet pewien wybitny urzędnik ministeryalny prosił eks-audytora, by się miał na baczności. Na nic się nie zdały wszelkie rady i przestrogi. Montagnini wierzył ślepo w „rycerskość" polityków francuskich — a rezultat jest znany.

Jak można się było łatwo domyśleć, rewelacye „Figara" wywołały długi szereg wyjaśnień, sprostowań i protestów ze strony osób i stronnictw interesowanych.

Konferencya pokojowa w Hadze

Wypracowany przez dyplomacyę rosyjską program pokojowej konferencyi, jaka się ma zebrać w Hadze w czerwcu rb., został już ogłoszony i zawiera punkty następujące:

1) Postanowienia konferencyi pierwszej o pokojowem załatwieniu spraw spornych będą ściślej określone w tych paragrafach, w których mowa o trybunale rozjemczym i o międzynarodowych komisyach śledczych.

2) Postanowienie z roku 1899 o sposobach prowadzenia wojny na lądzie powinno być uzupełnione orzeczeniem o chwili, w której wolno po wypowiedzeniu wojny rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, oraz o prawach i obowiązkach państw neutralnych.

3) Będzie opracowany międzynarodowy kodeks, regulujący sposoby prowadzenia wojny morskiej; w szczególności zapadną obowiązujące orzeczenia co do wszelkich operacyj na wodach neutralnych, co do bombardowania portów, morskich przystani i co do zakładania podwodnych min, zarówno stałych, jak ruchomych.

4) Będzie określone, że statki handlowe znajdujące się w obcych portach w chwili wypowiedzenia wojny, nie mogą być po powrocie do swej wojującej ojczyzny uzbrojone i wcielone do floty bojowej lub pomocniczej. Określony będzie termin, w którym statki handlowe państw wojujących, znajdujące się w portach przeciwnika w chwili wypowiedzenia wojny, są obowiązane opuścić owe porty. Konferencya określi, co powinno być uważane za prywatną własność morską obywateli państw wojujących, a co za kontrabandę, oraz ustanowi reguły postępowania z bojowymi okrętami, które zawiną do portów neutralnych. Wreszcie ułoży przepisy, w jakich wypadkach i jakim sposobem wolno zatapiać handlowe okręty przeciwnika, albo też okręty przewożące kontrabandę.

5) Konferencya uzupełni podług wniosków państw, biorących udział w naradach, wszystkie braki, jakie znajdują się w postanowieniach konferencyi z r. 1899.

*

Petersburska Agencya telegraficzna komunikuje: Dyplomatyczni zastępcy mocarstw u dworu rosyjskiego zostali uproszeni, aby mocarstwom doręczyli okólnik o drugiej konferencyi pokojowej w Haadze. W okólniku stwierdzono, że rosyjski program prac II konferencyi, opracowany w roku ubiegłym, przyjęły wszystkie mocarstwa, uczyniły one jednak zastrzeżenia, które okólnik szczegółowo wylicza. Trzy rządy, a mianowicie Stany Zjednoczone, Hiszpania i Anglia, proponują, aby rosyjski program uzupełnić sprawą ograniczenia zbrojeń.

Rząd amerykański dodaje do tego jeszcze sprawę pokrywania długów państwowych. Kilka państw zastrzegło sobie prawo przedłożenia konferencyi propozycyj co do spraw, poruszonych już w programie Rosyi, lecz szczegółowo nie wymienionych. Anglia i Japonia zastrzegają sobie wolną rękę nie brania udziału w obradach nad pewnymi punktami programu Rosyi, które według ich zdania nie mogą doprowadzić do zadowalającego wyniku. Niemcy i Austro-Węgry w ogólnej formie czynią to samo zastrzeżenie, wyrażając życzenie nie brania udziału w dyskusyi nad pewnymi punktami, która nie doprowadziłaby do praktycznego wyniku. Rząd rosyjski oświadczył, że ze swej strony czyni zastrzeżenia podobne do poprzednich i trwa przy swoim programie prac konferencyi. Rosyjski zastępca w Haadze otrzymał polecenie proszenia tamtejszego rządu o zwołanie konferencyi pokojowej na dzień 15 czerwca br.

Przygotowanie reform w Maroku.

Sułtan polecił swemu ministrowi wojny Gabbasowi, wypracować przewidzianą w traktacie algecirskim ordynacyę policyjną. Jak depesza niemiecka dodaje, chce sułtan złożyć tem nowy dowód lojalnego dopełnienia zobowiązań, w czem go poselstwo niemieckie utwierdza. I mają racyę Niemcy wraz z sułtanem, gdyż Francuzi, jeżeli zechcą wycofać się z Udży i nie posuwać w głąb Maroku, to musi poprzód być zorganizowaną i złożyć dowód swojej praktyczności, policya w Maroku.

Zresztą zajęcie Udży nie powściągnęło krajowców, owszem zapewne jeszcze bardziej ich rozdrażni. Jak „Ajencya Havasa" donosi, zamordowano Maurytanina, którego inżynier francuski Gentil w swojej wyprawie naukowej (do niej należał także zamordowany w Marakeszu Mauchamp) używał do pomocy przy tryangulacyi — a gubernator Mazaganu nakazał zdjąć zbudowane na domu Gentila obserwatoryum. „Biuro Reutera" donosi z Marakeszu, że bawiący tam Europejczycy nie mogą jeszcze wychodzić z swoich mieszkań i w wielkiej żyją trwodze. Gubernator czyni, co tylko może, dla ubezpieczenia Europejczyków, chociaż bardzo skąpe środki ku temu posiada. Według ogłoszonego w „Daily Telegraphie" listu z Marakeszu d. 24 marca, położe-

---

Ludwik Halévy.

Noiraud.

(Dokończenie.)

W kilka minut później weszliśmy na prześliczną drogę, pełną cienia, kwiatów i woni; powietrze było orzeźwiające, z boku dochodził szmer strumyków... Noiraud wpadł w gąszcz zarośli i galopem podążył wązką ścieżką. Pospieszyłem za nim już nieco zadyszany. Ale już o sto kroków stamtąd zastałem mego Noiraud'a, jak z łbem podniesionym i błyszczącem okiem, czekał na mnie, w pewnego rodzaju saloniku utworzonym przez zieleń, a ożywionym przez dźwięczny odgłos wodospadu. Wzrok psa zaczął się przenosić ze mnie, ku starej, stojącej tam ławce, a z ławki ku mnie, a że zaczynałem pojmować mowę Noiraud'a, zrozumiałem, że to znaczyło:

— Widzisz, tu miejsce dopiero dla spoczynku. Jak tu dobrze... jak świeżo... Głupi byłeś, chcąc się zatrzymywać w słońcu... No, możesz sobie siadać, tu nie będę ci przeszkadzał.

Odetchnąłem więc głęboko i usiadłszy, zapaliłem cygaro. O mało, że nie poczęstowałem drugiem Noiraud'a, jako towarzysza wycieczki, w przypuszczeniu, że i palić może potrafi... Lecz wnet pomyślałem, że będzie wolał kawałek cukru. Złapał go bardzo zręcznie w powietrzu, skruszył w zębach i położywszy się u mych stóp, zasnął. Był widocznie przyzwyczajony tu zatrzymywać się i odpocząć.

Spał jednak zaledwie kwadrans. Zresztą, co do mnie, byłem zupełnie spokojny, bo wzbudzał we mnie bezwzględne zaufanie i dalej postanowiłem być mu ślepo posłusznym.

Wstał, naciągnął się i spojrzał na mnie wzrokiem mówiącym:

— Idźmy dalej, przyjacielu, w drogę!

I ruszyliśmy obaj jak starzy przyjaciele, postępując nieco wolniejszym krokiem, wzdłuż lasu. Noiraud rozkoszował się urokiem i ciszą tej miejscowości. Przedtem, na piaszczystej drodze, chcąc uniknąć pyłu i spieki, zdążał pospiesznym, nieprzerwanym biegiem, bo chciał coprędzej ją przebyć. Teraz wytchnąwszy, orzeźwiony, kroczył poważnie, czując całą przyjemność przechadzki po jednej z najpiękniejszych ścieżyn w kantonie Vaud.

Na lewo prowadzi jakaś droga. Noiraud krótko się waha i namyśla, potem mija ją i biegnie prosto dalej, zdradzając jednak pewien niepokój i niepewność. Nagle zatrzymuje się, może zmiarkowawszy, iż się pomylił. Rzeczywiście, zwraca się własnym śladem, idziemy ową drogą w lewo, która nagle o sto kroków wprowadza nas w krąg otoczony jakby murem niedostępnych skał i podobny kształtem do wielkiego cyrku. Noiraud z nosem w górę wzniesionym, zdaje się wzywać mię do podziwiania tego szczególnego widoku, poczem, osądziwszy, iż się już nim nasyciłem, znów czyni obrót i wychodzimy na dawną ścieżkę pod lasem wiodącą. Widocznie, był on tak roztargniony przez chwilę, że zapomniał mi pokazać ów cyrk ze skał utworzony, ale ten błąd szybko naprawił.

Droga wkrótce zaczyna być ciężka, wązka i prowadzi pod spadzistą górę. Stawiam kroki powoli i z wielką ostrożnością. Co do mego przewodnika, ten lekko skacze z jednej skały na drugą, ale mnie nie opuszcza... czeka na mnie i spogląda od czasu do czasu z prawdziwie wzruszającą troskliwością. Nareszcie daje się słyszeć radosne naszczekiwanie. To Noiraud mię zachęca: — Odwagi, odwagi! Za chwilę obaczysz Chaudron.

Rzeczywiście byliśmy już u celu podróży. Ujrzałem niewielki strumień, spadający z miernej wysokości wzgórza, na wysoką skałę, odbijając się o nią i tryskając na wszystkie strony. Zauważyłem, iż widok, jakkolwiek dość piękny, nie wynagradzałby całkiem trudów wycieczki, gdyby nie to, że towarzyszem tej wyprawy był Noiraud, nierównie więcej zajmujący i godzien uwagi, niż cały Chandron.

Z obu stron owego strumienia w małych domkach, siedziały dwie szwajcarki, ubrane w strój narodowy. Jedna z nich miała jasne włosy, druga ciemne. Siedząc na progach swych szaletów, podobnych do pudełek piłką wyrzynanych, oczekiwały z upragnieniem gości.

Zdawało mi się, że blondynka ma piękniejsze oczy, więc zwróciłem się w jej stronę, ale zaledwie trzy lub cztery kroki postąpiłem, Noirand z wybuchem szalonego ujadania, zagrodził mi drogę. Czyżby miał większe upodobanie w brunetkach? pytam się w duchu, zmieniając kierunek. Rzecz oczywista, że tak, bo Noiraud, jakby pod zaklęciem, uspokaja się nagle, widząc, jak zasiadam przy stoliku wybranej przez niego szwajcarki. Ta na żądanie przezemnie filiżanki mleka, weszła do swego domku. Noiraud wpada za nią i przez niedomknięte okno, widzę, iż nędznik zajada łakomie z miski mleko, które pierwej jeszcze jemu, niż mnie podano! Pojąłem teraz jego stronniczość; wielkie jego przymioty przyćmiła w moich oczach świadomość, iż jest sprzedajny, ale trwało to krótką chwilę, bo wybaczyłem mu widząc, iż z białemi kropelkami jeszcze na wąsach, stanął przedemną, przypatrując się życzliwie, jak swój kubek wypróżniam. Częstuję go kawałkiem cukru i obaj całkowicie z siebie nawzajem zadowoleni, wdychając pełnemi płucami świeże i lekkie górskie powietrze, spędzamy jak najmilej pół godziny czasu, na wzniesieniu 300 czy 400 metrów ponad poziomem morza.

Noiraud zaczyna objawiać jakieś poruszenie, które odczytuję w jego oczach, jak w otwartej książce: — Czas nam iść! Płacę więc i wstaję, ale gdy chcę powracać tą samą drogą na prawo, która nas na górę przywiodła, widzę mego psa, jak skierowawszy się ku drodze, ciągnącej się na lewo, spogląda na mnie surowo i poważnie. Ponieważ od dwu godzin poczyniłem znaczne postępy w pojmowaniu niemej wymowy Noiraud'a, tak go teraz zrozumiałem, jakby mówił:

— Co masz o mnie za mniemanie? Czy myślisz, że dwa razy tą samą drogą cię poprowadzę? O, nie, lepszy ze mnie przewodnik... znam swoje rzemiosło. Pójdziemy teraz inną stroną.

Ta nowa droga, którą z góry spuszczaliśmy się, była o wiele piękniejszą od poprzedniej. Noiraud żwawy i wesoły, zwraca się często ku mnie z wyrazem tryumfu i radości. Przechodzimy wieś i wkrótce potem jesteśmy już przed dworcem kolejowym. Na placu napadają Noirauda trzy czy cztery psy znajome, pragnąc go wciągnąć do uciesznych igraszek. Zabiegają mu drogę, ale daremnie; Noiraud warcząc, gromi i odpiera ich śmiałe zaczepki; dając im do zrozumienia:

— Widzicie dobrze że jestem zajęty... Prowadzę tego pana do dworca.

W poczekalni dopiero, za właściwe uznaje opuścić mię, zchrupawszy z upodobaniem dwa ostatnie kawałki cukru, a pożegnalne jego spojrzenie wytłumaczyć sobie można w ten sposób;

— Zostaje jeszcze do pociągu dwadzieścia minut. Nie dałbym ci się nigdy spóźnić. No! szczęśliwej drogi!...

nie jest tam bardzo poważne, gdyż krajowcy znowu się ruszają. Konzul angielski zaproponował, aby wszyscy chrześcijanie wystosowali do rządu marokańskiego podania zbiorowe z prośbą o ochronę i przywrócenie porządku.

Doniesienie, jakoby w Udży pozostało tylko 1.800 mieszkańców, było mylne, — tylu pozostało tam krajowców algierskich i osób stojących pod protektoratem francuskim.

Z Tangeru donosi z końcem marca korespondent „Berl. Tageblattu", że trzy komisye, każda złożona z trzech posłów państw obcych i jednego przedstawiciela rządu marokańskiego, ułożyły już projekty, potrzebne do przeprowadzenia uchwalonych w Algeciras reform, poczem tangierskie ciało dyplomatyczne, złożone z jedenastu posłów obcych i przedstawiciela sułtana, zebrało się na nową konferencyę międzynarodową dla powzięcia finalnych uchwał, co do wykonania traktatu algecirskiego.

Praca to nie mała, gdyż chodzi o załatwienie około ośmnastu kwestyj. Potrwa zatem kilka miesięcy, zwłaszcza jeżeli posiedzenia będą tak rzadko się odbywać, jak dotychczas. Pierwsze odbyło się d. 12, drugie dopiero d. 18 marca, trzecie było już na 20 marca naznaczone. O przebiegu narad nic pewnego niewiadomo. Z posiedzenia pierwszego nic zgoła nie doniesiono korespondentom dzienników, z drugiego powiedziano im tylko, że propozycye komisyi dla procedury wywłaszczania przyjęto jednomyślnie i tylko jeszcze dwa artykuły pozostają niezałatwione — tudzież, że d. 20 marca konferencya zajmie się sprawą handlu bronią. Opinii wszelako nie na tem zależy, w jakiej kolei sprawy są traktowane, ale jak je uregulowano.

Z wyjątkiem organizacyi policyi, chodzi o same tylko sprawy ekonomiczne. Więc oprócz powyżej wspomnianych, o opodatkowanie przedsiębiorstw przemysłowych, tudzież budynków w obrębie miast i inne opłaty, o przystąpienie do robót publicznych i sposób ich rozdawania, o użycie ewentualnych nadwyżek z podniesionej taryfy cłowej, o rewizyę kontraktów kupna i dzierżawy co do dóbr państwowych i meczetowych, o zaprowadzenie monopolu tytoniowego itp.

Obradująca teraz konferencya międzynarodowa jest nadzwyczaj doniosła. Ma ona w ręku regulacyę całego gospodarstwa ekonomicznego w Maroku, w którem są wielce interesowani wszyscy, zarówno krajowcy, jak cudzoziemcy, tudzież kapitaliści zagraniczni, pragnący pieniądze swoje lokować w przedsiębiorstwach marokańskich. Dziwną jest przeto tajemniczość, którą panowie dyplomaci przybrali. W Algeciras byli o wiele dostępniejsi, a nawet sami się zgłaszali do korespondentów z wiadomościami.

Kupcy, przemysłowcy, kapitaliści i inni przedstawiciele interesów czysto materyalnych są przecie co do spraw ekonomicznych bieglejsi i więcej doświadczeni, niż ten i ów dyplomata. Oni to mają państwu marokańskiemu w przyszłości zapewnić wzrost dochodów. Ale tych się właśnie o radę nie pyta, ani nawet o przebiegu obrad nie uwiadamia. To też horoskop tej konferencyi nie może być dobry.

Najgorzej na tej tajemniczości wychodzą Niemcy. W Tangerze zapewniają, że Niemcy zmówiwszy się z sułtanem we wszystkich kwestyach, usiłują akta algecirskie i dopełnienie ich utrudnić, jeżeli nie udaremnić.

Rugowanie języka polskiego z gmin.

Przed uchwaleniem przez sejm ustawy o języku urzędowym władz autonomicznych zwracaliśmy uwagę posłów naszych, że jest rzeczą konieczną, aby ustawa ta nie postanawiała, że obecnie używany w zarządach gminnych język ma być utrzymany w przyszłości jako język urzędowy zwierzchności gminnej, ale orzekała, że oznaczenie języka urzędowego reprezentacyj gminnych jest ich własną rzeczą. Byłoby się w ten sposób usunęło powód uciekania przed petryfikacyą i spieszenia się ze zmianą, zanim ustawa uzyska sankcyę monarszą. Od chwili pojawienia się projektu tej ustawy do dziś niemal w 550 już gminach wschodniej części naszego kraju, dzięki silnie rozwiniętej agitacyi ruskiej, zapadły uchwały, aby zamiast dotychczasowego języka polskiego zaprowadzono urzędowanie w języku ruskim. Naturalnie ze strony polskiej panuje dalej obojętność i nikt nie wytęża sił, aby nakłonić gminy urzędujące po rusku do zmiany tego języka na polski, ale mało kto stara się przeszkodzić zaprowadzanym zmianom języka polskiego na ruski i badać, o ile te uchwały reprezentacyj gminnych zapadają legalnie.

Ruskie pisma zamieściły obszerne wskazówki, jak można sobie ułatwić przeprowadzenie tego rodzaju uchwał gminnych, a w szczególności, w jaki sposób można pozbywać się niewygodnych pisarzy gminnych. Agitatorzy ruscy nie zaniedbują zupełnie wykorzystać tego faktu, dotychczas za prawidłowy uważanego, że gminy, które liczą większą część ludności polskiej, mają za pisarzów gminnych Rusinów i za nauczycieli ludowych w szkołach gminnych z polskim językiem wykładowym także Rusinów, znanych ze swej niechęci do narodu polskiego.

„Znając charakter agitacyi ruskiej — pisze „Słowo Pol." — uważamy za rzecz obowiązku zwrócić uwagę wszystkich interesowanych w tym kierunku na sprawę, w jaki to sposób wpływać można na zmianę tego języka. Szczególniej należy to do inteligencyi, rozsianej po wsiach, a więc do właścicieli ziemskich, do księży i nauczycieli. Powtórnie przypominamy, że aspiracye agitacyi ruskiej wcale nie kończą się na wyrugowaniu języka polskiego z gminy wiejskiej, ale ta agitacya zamierza objąć także miasteczka, a w dalszym pochodzie i rady powiatowe.

„Już obecnie zanotowały ruskie pisma fakt bardzo smutny, że w miasteczku Glinianach zdołano usunąć język polski. Znalazł się tam jeden z obywateli o żywszem poczuciu narodowem, który imieniem radnych-Polaków założył protest przeciwko legalności uchwały gminnej, jednak, biorąc na uwagę stosunki (w r. 1890: 2.410 używa języka tow. polskiego, 2.179 ruskiego, a 25 niemieckiego), nie można sobie wytłómaczyć, jakim sposobem ludność ruska, licząca mniej aniżeli połowę ludności Glinian, zdołała pozbawić język polski z gminy większości w radzie miejskiej. Trzeba zatem podnieść czujność i nabrać więcej hartu w obronie naszej kultury, naszego języka wobec agitacyi ruskiej, która dzisiaj posługuje się przeważnie językiem mało-ruskim, ale jutro wprowadzi na gmin może język wielko-ruski, który się i dzisiaj w piśmie posługuje.

„Agitacya ruska sięga obecnie także do szkół ludowych i to jest momentem najpierwszej wagi. Przy sposobności przeprowadzania uchwał o języku urzędowym w gminach, dążą nasi nieprzyjaciele do usunięcia ze szkół ludowych języka polskiego jako wykładowego, tam, gdzie on został wprowadzony; tego rodzaju uchwałę zdołano już — o ile nam wiadomo — w jednej miejscowości, w Rozważu, przeprowadzić głosami radnych łacinników, a więc z pochodzenia Polaków".

Przymus głosowania.

(IV.) Historyą usiłowań wprowadzenia przymusu wyborczego w różnych państwach, o czem mówi obszernie Vutkovich, a specyalnie co do Francyi Coutant i Adolph, nie będziemy się zajmować, natomiast zwrócimy uwagę jeszcze na tych wyborców, obarczonych przymusem, których Triepel l. c. tylko kilkoma słowy zbywa z powodu, że oni stanowią w swych państwach tylko pewną cząstkę ogółu wyborców, jako wyborcy poniekąd uprzywilejowani.

W W. Ks. Sachsen-Weimar-Eisenach postanawiała ordynacya wyborcza z 6 kwietnia 1852, że sejm składa się z 31 posłów, wybranych przez cztery różne kurye, i że uprawnieni do wyborów ze wszystkich tych kuryj, którzy nie zjawią się przy akcie wyborczym bez należytego usprawiedliwienia, zapłacą koszta aktu wyborczego, o ile on zostałby udaremniony przez ich nieobecność, do kosztów zaś zalicza się i koszta podróży tudzież wynikające z oderwania się od domowych zajęć straty (Reise- u. Versäumnisskosten) wyborców przybyłych. Udaremnienie aktu wyborczego zachodzi wtedy, jeżeli nie zbierze się połowa, a względnie dwie trzecie wyborców (stosownie do kuryi) na pierwszym terminie wyborczym (§§. 29 i 31 cyt. ust.).

Dzisiejsza nowsza ustawa wyborcza z 17 kwietnia 1896, podnosząca ogólną ilość posłów na 33 i rozdzielająca ich na trzy kurye: powszechną, wielkich posiadłości ziemskich i innych najwyżej opodatkowanych (23, 5 i 5 posłów), ogranicza przymus wyborczy do wyboru posłów tych dwóch ostatnich kuryj, zmieniając go nadto ze zbyt uciążliwego i patryarchalnego obowiązku opłacania całych kosztów wyborów i lucrum cessans wyborców, na skromną karę porządkową 10—30 marek. Wedle urzędowych wykazów statystycznych, ogłoszonych przez Triepela str. 50, ukarano w r. 1897 za nieobecność 28 wyborców z wielkich posiadłości a 203 wyborców najwyżej opodatkowanych; uwolniono zaś od kary 83 wyborców. W r. 1898 przy wyborach uzupełniających ukarano wyborców 20, w r. 1899 wyborców 19:

W ks. Braunschweig (Brunszwickiem) wedle ustawy z 22. listopada 1851 składała się reprezentacya krajowa z 46 posłów, wybieranych przez cztery różne kurye. Wedle ordynacyi wyborczej zaś z 23. listopada 1851, mieli wyborcy, których nieobecność udaremniła pierwszy termin wyborczy (dla braku połowy obecnych), ponieść te same koszta, co wedle dawnej ustawy w Sachsen-Weimar-Eisenach.

Obecnie obowiązuje w Brunszwiku ustawa z 10. maja 1899 wedle której opłacają grzywnę nieobecni wyborcy z kuryi duchowieństwa, wielkich posiadłości ziemskich, przemysłowców itd.

Wedle konstytucyi w ks. Reuss linia starsza z 28. marca 1867 i ordynacyi wyborczej z 24. kwietnia 1867, obowiązuje tamże przymus wyborczy dla kuryi właścicieli ziemskich tudzież dla wyborców wybranych przez prawyborców w kuryi wiejskiej; — jeżeli ich się nie zjawi dwie trzecie części do aktu wyborczego, muszą nieobecni opłacić koszta nowego terminu.

W Danii, przy wyborach do izby wyższej, czyli t. zw. Landsthingu, opartych na zasadzie proporcyonalności (§. 40 konstytucyi) a odbywanych częścią pośrednio częścią bezpośrednio, ciąży obowiązek jawienia się przy urnie wyborczej także na wyborcach bezpośrednich, pod karą 20 talarów grzywny. Triepel ocenia bardzo surowo ten sposób wymuszania obowiązku głosowania, przytaczając cały szereg dawniejszych ustaw niemieckich państewek, zawierających podobne postanowienia (l. c. str. 26, tudzież noty 22, 38, 39, 42, 75) *).

Podobnie w W. Ks. Badeńskiem, wedle § 57 dawnej ordynacyi wyborczej w brzmieniu ustalonem ustawą z 25 sierpnia 1876 opłacali nieobecni wyborcy koszta udaremnionego terminu, jeżeli się nie zebrała przynajmniej $^1/_4$ część wyborców. W Bawaryi wedle art. 21 ustawy z 22 marca 1881, następowało to samo, w razie jeżeli nie stanęły $^2/_3$ części wybranych wyborców a wybór niemógł się odbyć z powodu braku czasu na dłuższe czekanie. W Sachsen-Koburg-Gotha, wedle § 32 dodatku I do Konstytucyi z 3 Maja 1852 potrzebny taki sam komplet i takie same skutki. Patrz także Coutant l. c. str. 119—121 i 193—196; Vutkovich l. c. str. 106, 107.

Dalszemi konsekwencyami niespełnienia obowiązku głosowania mogłyby być także: pozbawienie niedbałych wyborców prawa wyborczego na pewien czas, albo nawet pozbawienie całego okręgu wyborczego prawa wybierania posła i pozostawienie go bez własnego reprezentanta przez pewien okres czasu.

Pierwszy środek znany nam już z prawodawstwa belgijskiego; — broni go bardzo gorąco Coutant l. c. str. 204—214 i 235—241, który zarzuca zupełnie karę pieniężną, a tem bardziej odbycie nowych wyborów na koszt niedbałych wyborców, względnie nałożenie na nich kosztów udaremnionego pierwszego terminu. Coutant broni przymusu wyborczego przed zarzutem, iż w republice niemożna żadnego wyborcy zmuszać do jawienia się u urny wyborczej, gdyż wyborca w chwili głosowania jest udzielnym, przymus zaś a udzielność nawzajem się wykluczają — i przeciwstawia fragmentarycznej udzielności każdego wyborcy wyższą i trwałą udzielność narodu jako całości, w imię której ten przymus nałożony być może. Autor chce poprzedzić orzeczenie utraty prawa wyborczego raz na zawsze trzema poprzedniemi zawieszeniami wyborcy w wykonywaniu tego prawa, a to w razie pierwszej nieusprawiedliwionej absencyi na jeden rok, za drugim razem na trzy lata, za trzecim razem na cztery lata, za czwartym razem wreszcie utrata na zawsze. Z tą utratą łączy też utratę prawa wybieralności, usunięcie od wszystkich funkcyj publicznych i t. p. Triepel l. c. potępia natomiast odbieranie absenteistom prawa wyborczego w stanowczych słowach. „Jestto przecież — mówi — oczywistą sprzecznością. Chce się uczynić głosowanie obowiązkiem publicznym. Byłoby to ciekawą karą w swoim rodzaju, pozwolić tym, którzy tego obowiązku nie spełniają, by spokojnie i bezkarnie mogli go odtąd niespełniać raz na zawsze". „A czy przyszłoby komu na myśl, by obywatela, zalegającego uporczywie z podatkami, pozbawić na lat dziesięć zaszczytu płacenia podatków" (st. 24). Dr. Z. Gargas*) oświadcza się zresztą w zaklauzulowanej formie, za czasową utratą, czyli zawieszeniem prawa wyborczego, Vutkovich broni obszernie możności zawieszenia (l. c. str. 114—118), tak, że opozycya Triepela jest poniekąd odosobnioną.

Natomiast druga konsekwencya niedbalstwa wyborców, tj. odebranie całemu okręgowi prawa reprezentacyi w izbie przez pewien okres czasu, nie znajduje wcale zwolenników. I słusznie. Tak Triepel jak i Coutant podnoszą zgodnie, że byłoby to karaniem niewinnych za winy przez kogo innego popełnione. Prócz tego zarzuca Coutant słusznie (l. c. str. 188—192), że tego rodzaju urządzenie stoi w sprzeczności z samą istotą systemu reprezentacyjnego, gdyż ten wymaga, ażeby zawsze każdy okręg wyborczy był zastąpiony — a wtedy dopiero będzie zastąpiony cały kraj. Ponadto wzbija ono niedbałych abstencyonistów w dumę, dając im zbyt wielkie wyobrażenie o ich wpływie i znaczeniu i stawia ich w ten sposób niejako ponad wyborcami, którzy swój obowiązek spełnili.

Toteż piszemy się zupełnie na zdanie autora, że ten system nie wart nawet poważnej krytyki. Z przykładów zastosowania go, które Coutant na str. 109 -118 przytacza, odnosi się do tej sprawy tylko przykład jeden, tj. utraty prawa obu uniwersytetów w W. ks. Badeńskiem (Coutant mówi mylnie: W. ks. Heskiem, ale wiadomo, że geografia jest słabą stroną Francuzów), heidelbergskiego i fryburgskiego i badeńskiej szkoły politechnicznej do reprezentacyi w pierwszej izbie na wypadek, jeżeli i na drugim terminie wyborczym zebrało się zbyt mało wyborców-profesorów **). Wszystkie inne przykłady odnoszą się albo do wyborów administracyjnych (do ciał samorządnych), albo do dokonania aktu wyborczego „jure devolutivo" przez jakieś ciało wyższego rzędu.

Reasumując widzimy, że niewykonanie prawa wyborczego karane jest powszechnie, a specyalnie w Szwajcaryi, tylko grzywną; — że w Belgii karane jest w ostateczności utratą prawa głosowania przez oporne jednostki, że wreszcie utrata prawa reprezentacyi w izbie, spotykająca pewne ciało wyborcze jako całość wskutek niedbałości niektórych jego członków, ma dotąd miejsce właściwie tylko w trzech akademickich okręgach wyborczych w W. ks. Badeńskiem.

Stanisław Starzyński.

*) Ks. Sachsen-Meiningen, ust. z 23. sierpnia 1829 i z 25. czerwca 1853; — Sachsen-Altenburg ust. z 29. kwietnia 1831, ks. Lippe, ust. z 6. lipca 1836, Württemberska ustawa wyborcza z 26. marca 1868, Hanowerskie ustawy z 6. sierpnia 1840 i 6. listopada 1840, ordynacya wyborcza dla Brunszwiku z 12. października 1832.

*) Obowiązek wybierania. Lwów 1903, str. 18.

**) Patrz § 18 nowej ordynacyi wyborczej z 24 sierpnia 1904, który rozciąga prawo wyborcze i na politechnikę w Karlsruhe, tudzież § 22b) ordynacyi wyborczej z r. 1818 w brzmieniu nadanem ustawą z 6 marca 1880.

Ruch przedwyborczy.

Rada narodowa odbędzie plenarne posiedzenie w niedzielę 7 kwietnia o g. 10 rano w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego.

Doniesienia z kraju.

Lwów. W sprawie wyboru posła do parlamentu z okręgu wiejskiego nr. 64 okolica Lwowa, Winniki, Gródek, Szczerzec, odbyło się onegdaj, jak donosi „Kurj. lwow." zebranie 67 delegatów ludowcowych gminnych komitetów, które dało następujący wynik: na 63 delegatów otrzymał 43 głosów włość. Baranowski, 15 gł. włośc. Sałamaszyński, 4 gł. b. poseł Breiter, 1 głos unieważniono. W obec tego kandydatem ludowców na posła ogłoszono p. Stanisława Baranowskiego z Zimnej Wódki, a kandydatem na zastępcę posła następne głosowanie obrało p. Józefa Sałamaszyńskiego z Zimnej Wody. Uchwalono następnie wydanie odezwy wyborczej i wybrano ściślejszy komitet wykonawczy.

Kandydatem na ten okręg, poleconym przez komitet zawiązany z upoważnienia Rady narodowej jest p. Dawid Abrahamowicz.

Nadto na własną rękę kandyduje p. Breiter, który jeździ niemal od gminy do gminy a ze strony ukraińskiej postawiona jest kandydatura bardzo energicznego, w obec Polaków i panów namiętnie usposobionego proboszcza ks. Folisa ze Skniłowa.

Brzeżany. Na wczorajszem zebraniu wyborców, liczącem przeszło 300 osób, zwołanem przez miejski komitet, po mowach programowych kandydatów: adyunkta sądowego Czechowicza i dr. Dulęby uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę dotychczasowego naszego posła dr. Dulęby. Kandydat ludowców Hoser, przewidując klęskę opuścił zgromadzenie z protestem przeciw uprawnieniu zgromadzenia i komitetu miejskiego.

Tarnów. Celem wyboru posła do rady państwa zawiązał się w Tarnowie komitet obywatelski, którego prezydyum składa się z pp. Tytusa Bujnowskiego, notaryusza i posła na sejm jako przewodniczącego, dra Ludwika Glasera, adwokata kraj. jako zastępcy przewodniczącego i pp. Józefa Szablowskiego, oraz Artura Marguliesa jako jako sekretarzy. Komitet zaprasza te osobistości, które zamierzają kandydować z Tarnowa do rady państwa na zasadzie bezwzględnej solidarności Koła polskiego, do zgłoszenia kandydatur na ręce przewodniczącego najdalej do 10 kwietnia br.

Ruski ruch przedwyborczy.

W miejskim okręgu Rohatyn-Bursztyn-Bóbrka itd. odbyły się zbory narodowieckie w Wiszniowie, na których uchwalono odbyć zjazd organizatorów w Bukaczowcach. Podobny wiec odbył się w Bóbrce, w którym według „Diła" uczestniczyło 500 mieszczan-Rusinów obu obrządków, inteligencya duchowna i świecka, oraz żydzi. Przewodniczył par. J. Siengalewicz; przemawiali między innymi Ernest Breiter ze Lwowa, „dijacz" Ihnat i dr. Malz, atakująo ziemian polskich i władze polityczne, oraz autonomiczne w naszym kraju. Oświadczono się przeciw kandydaturze p. Abrahamowicza i wyrażono głęboką cześć metropolicie ks. Szeptyckiemu za stanowisko, jakie zajmuje wobec rusko-polskiej sprawy. Dr. Malz urządził zbory w Bursztynie, na których wciągnięto do organizacyi także i zbałamuconych Polaków-łacinników.

Zbory narodowieckie, zwołane celem popierania znanych kandydatur „narodn. komitetu" odbyły się w następujących miejscowościach: Strusów, Hryniów p. Bobrka, Karłów p. Śniatyn, Ordów p. Kamionka, Jaryczów p. Lwów, Nowosiółka p. Zaleszczyki, Wisłoczek p. Sanok, Gołogóry p. Złoczów, Chyrów, Suszyca, Laszki murowane, Czaple, Humieńce p. Starasól, Tomaszowce p. Kałusz („Diło pisze, że na zborach w tej wsi uchwalili (?) koloniści-mazurzy oddać swe głosy p. Romańczukowi).

Lwowscy organizatorzy ruscy spisują wszystkich tutejszych wyborców-Rusinów i wzywają w „Dile" wszystkich „horożan, żwawych studentiw i ruski diwczata", aby im byli pomocni w tych czynnościach.

Kronika.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1907.

Kalendarzyk

W piątek 5 kwietnia Wincentego Fer. — Gr. kat. Nykona Prep. — Kal. słow. Borzywój bł.
Wschód słońca 5·39, zachód 6·29.

W sobotę 6 kwietnia Celestyna. — gr. kat. Zacharya Prep. — Kal. słow. Świętobóra.
Wschód słońca 5·37, zachód 6·30.

W niedzielę 7 kwietnia- Hermana. — Gr. kat. Błah. P. Bohor. — Kal. słow. Przesława
Wschód słońca 5·35, zachód 6·31.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 13-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych preumeratorów, którzy go abonują.

— **Cesarz** — jak telegrafują z Wiednia — przyjął dziś na ogólnych posłuchaniach między innymi namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, b. ministra hr. Agenora Gołuchowskiego i radcę dworu Ignacego Dembowskiego.

— **Odznaczenia.** Order żelaznej korony III kl. otrzymali: kapitan liniowy w marynarce Włodzimierz Gołkowski i lekarz sztabowy w marynarce dr. Jarosław Okuniewski.

— **Organ „komitetu narodnego" we właściwem oświetleniu.** „Rusłan" w polemice z „Diłem" tak charakteryzuje naczelny ten organ „ukraińców" galicyjskich: „Wiadoma to rzecz, że „Diło" w braku poważnych argumentów posługuje się paszkwilem i my temu wcale się nie dziwimy. Jeśli kogo, to stanowczo „Diło" można nazwać mamelucką kuźnią wszelkich babskich intryg i oszczerstw. Ogólnie wiadomem jest, że członkowie redakcyi „Diła" żyją ze sobą w takiej wzorowej niezgodzie i walczą ze sobą nawzajem w redakcyi i poza redakcyą tylko plotkami i intryganctwem. A stąd wypływa, że współpracownicy piszą na złość sobie i w ten sposób urabiają „opinię publiczną". Na nasze („Rusłana") zarzuty, że „Diło" i „narodny komitet" same wychowały wszelakich demagogów i ambitników, jacy dziś bróździą przy wyborach, i to tylko dzięki „Diłu", które za pieniądze duchowieństwa pomieszczało paszkwile przeciw duchowieństwu, na te zarzuty „Diło" nie reaguje, bo nie śmie". Dalej pisze „Rusł.", że „nar. komitet" zatwierdził aż 9 swych wydziałowych, jako kandydatów poselskich, i że gdy „Diło" będzie dalej wojowało oszczerstwem, to „Rusłan" bez ogródki napisze, gdzie niektórzy kandydaci narodowieccy są „szeroko znani". Jednemu z nich, drowi Ochrymowiczowi (redaktorowi „Diła") radzilibyśmy, aby bardziej, niż wyborów, pilnował spraw „Dnistra" i nie przeciągał poruczonej mu dyscyplinarki przeciw 2 urzędnikom „Dnistra" przez dalsze 3 miesiące, bo i oni, jak mówią we Lwowie, całkiem niewinni, mają tak samo żołądek, jak i dr. Ochrymowicz. Na razie dość. Więcej napiszemy wtenczas, gdy nas do tego spowoduje nietakt „Diła".

Kronika lwowska.

÷ **Z Koła liter. artyst.** Wydział „Koła" zaprasza wszystkich członków „Koła" i Towarzystwa dziennikarzy polskich na tradycyjne święcone, które urządza w najbliższą sobotę o 9 wieczorem w lokalu „Koła".

÷ **W „Skale"** wspólne Święcone odbędzie się w sobotę 6 bm. $7^1/_2$ wieczorem. Ks. biskup Bandurski zapowiedział swoją obecność.

÷ **Turniej szermierzy,** urządzony staraniem oficerskiego kasyna, rozpocznie się 8 b. m. i trwać będzie do 13 bm. włącznie. Turniej ten składa się z dwóch części, a mianowicie z klasyfikacyi roboty szermierczej i tzw. „puli", polegającej na zwycięstwie tego, kto najwięcej „tuch'ów" zada przeciwnikowi, a obejmie tak pałasz, jakoteż rapier (floret). Jako nagrody przeznaczone są medale złote, srebrne ze złotymi obwodami, srebrne i bronzowe oraz nagrody honorowe. Wziąć udział w turnieju mogą oficerowie w służbie czynnej i nieczynnej, przynależni do tutejszego korpusu.

÷ **Lwowskie budownictwo.** Na budynku stajennym w realności przy ulicy Zygmuntowskiej 5 zawalił się dach! Jeszcze nie przebrzmiały echa katastrofy przy ulicy Żółkiewskiej, jeszcze śledztwo z powodu niej nie ukończone, a nowy wypadek daje nową przestrogę miejskiemu urzędowi budowniczemu.

÷ **Znaczna kradzież.** W czasie świąt, podczas nieobecności prof. Ochenkowskiego, dostał się złodziej do jego pomieszkania i skradł większą ilość kosztownych precyozów. Między innemi skradł kryształowy zegar w formie baryłki ze złotą tarczą, sporządzony w XVII w., sznur francuskich korali, 5 srebrnych branzolet, pierścień z brylantem i t. p. Skradzione kosztowności przedstawiały wartość 3.000 koron. Sprawcę ściga policya.

÷ **Nagroda 25.000 koron.** Policya otrzymała od londyńskich władz bezpieczeństwa wiadomość, że dnia 12 lutego skradli w Londynie nieznani sprawcy kilka nader cennych przedmiotów, między innymi olejny portret, przedstawiający damę, ubraną w niebieską suknię, grającą na mandolinie, pendzla sir Joshua Reynolds'a; drugi portret kobiety w turbanie na głowie z welonką koronkową, malowany przez Gainsborough'a. Oba obrazy sprawcy wycięli z ram; nadto skradziono kilkanaście złotych tabakierek z czasów Ludwika XV i XVI, złoty agatowy zegarek z czasów Ludwika XIV, wreszcie miniaturę francuską z XVIII w. z ramami, zdobionemi dyamentami, przedstawiającą damę, grającą na gitarze, w pozycyi siedzącej. Policya londyńska wyznaczyła za przytrzymanie sprawców i odszukanie skradzionych przedmiotów sumę 1000 funtów szterlingów czyli 25.000 kor.

Kronika krajowa.

O powodach zgonu ś. p. A. Czaykowskiego publikuje dr. Schaitter w Krakowie następujące wyjaśnienie: Ze względu na okoliczność, że wszystkie doniesienia dzienników mieszczą szczegóły niezgodne z istotnym stanem rzeczy, a niektóre z nich mogą dawać powód do nieuzasadnionego podejrzenia, uznaję za potrzebne podać, że gdy ostatnia choroba ś. p. Czaykowskiego trwała zaledwie kilkadziesiąt godzin i gdy zachodziły pewne wątpliwości co do przyczyny śmierci tego względnie młodego człowieka, zarządziłem wykonanie sekcyi zwłok i ta odbyła się bez żadnego polecenia ze strony prokuratoryi państwa i bez ekshumacyi zwłok, na drugi dzień po niespodziewanem zejściu. Sekcya wykazała zapalenie płuc jako przyczynę śmierci. Wobec tego nie znalazłem podstaw do jakichkolwiek dalszych kroków, a w szczególności do czynienia doniesienia do prokuratoryi. Na życzenie rodziny wydano bez żadnych trudności pozwolenie na przewóz zwłok do Lwowa.

Dalsze rugowanie języka polskiego. Ruszczyznę zaprowadzono w urzędach gminnych we wsiach: Wierzbów p. Brzeżany, Czeremchów p. Bóbrka, Kudobińce, Kabarowce, Kudyniowce, Moniłowce p. Zborów; Stronibaby, Ucieszków p. Złoczów, Załącze nad Prutem, Kniaźdwór, Maciejówce, Trzcianka z Filipami p. Kołomyja, Wolica bar. p. Kamionka, Rybno, Słobódka p. Kosów, Ceperów, Mostki p. Lwów, Żarnica w. Żarnica n., Krzywe, Tworzylne p. Lisko, Koniuszki p. Rohatyn, Woszczańce, Wisłowice, Szeptyce p. Rudki, Lutowiska p. Sambor, Bezejów, Wyłbów, Żabcze, Ząbków, Kopytów, Kołeczków, Poturzyca, Rozdziałów, Starogród Tartaków, Ciszyca p. Sokal, Chmielówka p. Trembowla, Chodaczków mały p. Tarnopol, Ostrzyca p. Tłumacz, Basznia górna i dolna, Borowa góra, Dzików n. i st. Załuże, Zapałów, Krowica lasowa, Lipowiec, Sieniawka p. Cieszanów, Gruszów p. Jaworów, Szuparka p. Borszczów, Banica, Bortne, Bodaki, Bielanka Wapienne, Wołowiec, Hańczowa, Długie, Zdynia, Konieczna, Krzywa, Kwiatoń, Lipna, Łosie Łąg, Małastów, Macina w., Niemajowa, Nowica, Radocina, Regetów d. i g. Ropica r. Ropki, Rychwała Skwirtne, Smerekowiec, Uście r. Czarne, Jasionka p. Gorlice Letnia, Lecina p. Drohobycz, Siedliska, Jaksmanice p. Przemyśl, Bania brzozowska, Myszyn, Słoboda rungurska, Utoropy p. Peczeniżyn; Gromno, Tatarzynów p. Rudki, Parchacz, Sielec bełzki p. Sokal, Stara ropa p. Starysambor, Górne, Koniuchów p. Stryj, Gołuczków p. Śniatyn, Wrona p. Tłumacz. Ogółem zruszczono w ciągu ubiegłych 2 tygodni 475 urzędów gminnych w naszym kraju.

Dwaj bracia Rusini „ukrainiec" i moskalofil między sobą. Ks. Cyryl Lewicki, proboszcz w Dąbkowcach opowiada w „Halicz.", że gdy przed kilkoma laty chorował i musiał wyjechać dla poratowania zdrowia, starał się o zastępcę, płatnego z funduszu religijnego. Nie znalazł atoli poparcia ani w starostwie, ani w namiestnictwie, ani też u ówczesnego metropolity (kard. Sembratowicza). Zwrócił się tedy w ciężkiej potrzebie ks. Lewicki do swego brata, notaryusza w Winnikach, „ukraińca" i przyjaciela p. Barwińskiego, prosząc go, by wyjednał u tegoż ostatniego poparcie w ministerstwie wyznań i oświaty. Odwrotną pocztą odpowiedział notaryusz bratu odmownie, pisząc, że nie może się za nim ująć u p. Barwińskiego, gdyż ten wie, że ks. Lewicki jest moskalofilem, a jako takiemu poparcia on nie udzieli, a przytem notaryusz może utracić przyjaźń Barwińskiego. Wreszcie paroch udał się do marszałka, hr. Badeniego, który go chętnie wysłuchał i za pośrednictwem szwagra swego, ówczesnego ministra dla Galicyi, wystarał się w ciągu dni 14 o wikarego, płatnego z funduszu religijnego. Ks. Lewicki kończy słowy: „Czego odmówił brat rodzony wraz z p. Barwińskim, to wyjednał Polak dla kacapa".

Kronika powszechna.

§ **Polskie Święcone w Petersburgu.** Z Petersburga donoszą: W Niedzielę Wielkanocną rano odprawił ks. poseł Gralewski rezurekcyę w kościele św. Katarzyny. Około godziny 1 w południe w lokalu Koła polskiego na ulicy Spasskiej 16, zebrali się posłowie polscy do Dumy, polscy członkowie rady państwa, przedstawicielki i przedstawiciele petersburskiej kolonii polskiej na skromne święcone, w łączności serc z rodakami w dalekiej ojczyźnie. Pani posłowa Żukowska wraz z posłami Dziurzyńskim i ks. Gralewskim zebrała 260 rb. na dzieci robotników łódzkich.

§ **Zniżka mięsa w Wiedniu.** Cena mięsa w handlu detalicznym w Wiedniu zaczyna się obniżać. Wielka rzeźnia akcyjna, utrzymująca także w rozmaitych punktach miasta jatki, obniżyła ostatnimi dnia cenę wszystkich gatunków mięsa o 5 halerzy na kilogramie, ponieważ zaś już w poprzednim miesiącu obniżyła ją była również o 5 halerzy, przeto jest dziś mięso w Wiedniu o 10 halerzy na kilogramie tańsze, niż było w styczniu.

§ **Uroczystość Złotego runa.** W wiedeńskim parafialnym kościele dworskim odbyła się, jak już donosiliśmy, w niedzielę uroczystość Złotego runa, kończąca rokrocznie uroczystości wielkotygodniowe. Cesarz i arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Józef Ferdynand, Henryk Ferdynand, Leopold Salwator, Franciszek Salwator, Fryderyk, Eugeniusz, Józef i Rainer zgromadzili się około godziny pół do 11 w sali zwierciadlanej. Kawalerowie Złotego runa oczekiwali w sali posłuchań, tajni radcy i podkomorzowie w tajnej izbie radnej. Po ogłoszeniu przez naczelnego mistrza ceremonii, że wszystko jest przygotowane, wyruszył pochód do kościoła. Najpierw szli najmłodsi a w dalszym ciągu dawniejsi kawalerowie Złotego runa: Jan hr. Meranu, Ernest ks. Starhemberg, Andrzej hr. Potocki, Karol ks. Schwarzenberg, Hugo ks. Dietrichstein, Karol ks. Kinsky, Franciszek Józef hr. Auersperg, Karol ks. Trauttmansdorff, Aleksander hr. Apponyi, Albin hr. Csaky, Mikołaj ks. Esterhazy, Alojzy ks. Schoenburg, Aleksander margrabia Pallavicini, Karol hr. Lanckoroński, Maksymilian Egon ks. Fürsterberg, Mikołaj ks. Palffy, Alfred ks. Montenuovo, Bela hr. Cziraky, Agenor hr. Gołuchowski, Tassilo hr. Festetits, Franciszek hr. Thun, Zeno hr. Welsersheimb, Karol ks. Paar, Ferdynand hr. Zichy i Karol hr. Khuen-Hedervary. Za nimi szli kolejno arcyksiążęta. Cesarzowi towarzyszyli dwaj najstarsi kawalerowie Złotego runa, Alfred hr. Windisch-Graetz i Adolf Józef ks. Schwarzenberg, adyutant generalny hr. Paar i kapitanowie gwardyi. Cesarz i arcyksiążęta zajęli miejsca w wewnętrznem oratoryum. kawalerowie Złotego runa w zewnętrznem oratoryum. Mszę Złotego runa, nazwaną tak z tego powodu, ponieważ odprawia się na oznace Złotego runa, w której są zawarte relikwie, odprawił nuncyusz arcybiskup di Belmonte; kazanie wygłosił kaznodzieja nadworny ks. dr. Wolfsgruber. Na chórze odśpiewano mszę koronacyjną Mozarta.

§ **Król saski Fryderyk August.** Z Drezna rozesłano urzędowy komunikat z zaprzeczeniem, jakoby król Fryderyk August zamierzał wstąpić w ponowne związki małżeńskie. Zarazem zaprzeczono pogłoskom, że król zamierza małą księżniczkę Monikę, bawiącą dotąd przy matce, hr. Montignoso, oddać do klasztoru.

§ **Leon Taxil.** W Paryżu zmarł w tych dniach rzekomy były mason Leo Taxil w 53 roku życia. Był on z zawodu literatem, a właściwe jego nazwisko było Gabryel Jogand-Pages. Przed kilkunastu laty wystąpił on rzekomo z szeregów wolnomularskich i przez czas pewien wywoływał sensacyę tak nazwanemi „rewelacyami" o miss Dianie Vaughan i o

działalności wolnomularzy. Później okazało się, że „rewelacye" były zwyczajnem oszustwem. Odtąd o nazwisku autora zapomniano prawie zupełnie.

§ **Do sejmu finlandzkiego** wybrano na 200 posłów 20 kobiet, a między temi jedną służącę Nuinę Sillanpaa, kandydatkę służby domowej. Socyalistów wybrano 81, starofinowie otrzymali 58 mandatów, młodofinowie 26, partya szwedzka 24, związek chłopski 9, robotnicy chrześcijańscy 2.

§ **Jak w Rosyi kradną.** Do posła do Dumy Gorbunowa przybyło trzech włościan z terskiego obwodu z uchwałą gminy nalczyckiej i przynieśli zdawałoby się nieprawdopodobną wiadomość. Dziesiątki lat ci włościanie dzierżawią obszar 160 tysięcy dziesięcin (płacąc rocznie po 9 r. za dziesięcinę, czyli 1,440.000 r.) akuratnie wypłacają administracyi dóbr państwowych czynsz, ale według planów i rachunków administracyi ziemia ta zaliczona jest do nieużytków, nie oddawanych w dzierżawę. Gdzie się podziewa owe $1^{1}/_{2}$ niemal miliona rubli rocznie, niewiadomo.

§ **Trzęsienia ziemi.** Z niedzieli na poniedziałek zanotowały seismografy w rozmaitych obserwatoryach austryackich kilka odległych wstrząśnień ziemi. W Lublanie notował seismograf dwa wstrząśnienia, stosunkowo dosyć silne, których ognisko leżało przypuszczalnie w odległości przeszło 7.000 kilometr. Wstrząśnienia podobne, choć w różnych porach nocy, zauważono też w obserwatoryach w Poli, w Budapeszcie i Serajewie.

§ **Samobójstwo milionera.** W Cincinnati zastrzelił się miliarder mr. Villam A. Proctor w wieku 73 lat. Był on kierownikiem wielkich mydlarni firmy Procter and Gamble Ltd. Przyczyny samobójstwa nieznane.

§ **Podróż Wilhelma II do Anglii.** „National Ztg." donosi, że cesarz Wilhelm II podczas lata uda się do Anglii. Przybędzie on 31 lipca do znanej miejscowości nadmorskiej Cowes, weźmie tam udział w wyścigach morskich, poczem zrobi kilka wycieczek, do Londynu przecież nie pojedzie. Cesarz będzie mieszkał stale na pokładzie swego jachtu cesarskiego i zabawi w Anglii do 10 sierpnia. Przyjęcie przez parę królewską odbędzie się także na pokładzie jachtu króla angielskiego.

Zmarli.

Marcin Nałęcz Moszyński, uczestnik ruchów wolnościowych w r. 1846 obywatel miasta Tarnopola, zmarł tamże w 79 r. życia.

Kroniczka wiedeńska.

(Wiedeń podczas Wielkiego tygodnia. — Po strajku krawców i krawczyń damskich. — Budżet toaletowy. — Bilans wiedeńskich teatrów.)

Na tych głównych ulicach śródmieścia Wiednia, które można nazwać jakiemś korso, spotyka się zazwyczaj w godzinach południowych między 12 a 2 te same osoby: eleganckich ludzi i tych, którzy tu spacerują, ponieważ należy to do szyku. Począwszy od niedzieli palmowej, zaczyna się ten obraz ulicy, podobny często do obrazka, wyciętego z żurnalu mód, zmieniać. Jakieś inne, wcale nie elegancko ubrane postacie mieszają się bez żenady w ten tłum modnie ubranych pań i panów i obraz traci wprawdzie na swej modnej wytworności, ale zyskuje na ruchu i kolorycie. Najpierw wchodzą w ten tłum panowie studenci, najmniejsi, mniejsi i mali, którzy korzystają ze swoich dziesięciodniowych feryj świątecznych. Wałęsają się swobodnie i wydaje się to być największą dla nich rozkoszą. Można widzieć ciekawe obrazki: jeden papieros i czterech chłopaków; chłopcy raczą się po kolei dymem i uczciwie dzielą między siebie tę wątpliwą przyjemność. Gdzieindziej widzieć można całe gromadki studentów; oblęgają wystawę księgarską, odczytując tytuły najnowszych powieści z życia Indyan lub przekomarzają się z portyerem muzeum przyrodniczego, który im broni wstępu, bo dozwolony on dzieciom tylko w towarzystwie starszych. Dzieciom! Co za pojęcia! O wiele poważniej zachowują się uczniowie szkoły kadeckiej. We czwórkę lub w szóstkę „flanują" miarowym krokiem po Kärtnerstrasse, niemal jak oficerowie. Ach, to „niemal" jest ich największą troską. Słabą pociechą jest pokorne salutowanie jakiegoś „bośniaka" albo krótko widzącego „jednorocznika", na które odpowiadają niedbałem podniesieniem ręki do czapki, jak to widzieli u panów oficerów. Równocześnie widać na ulicach kapelusze i narzutki, niemożliwych fasonów i barw, nawet pomarańczowe i liliowe. Poznać zaraz, że to prowincya. Ci ludzie o podwójnych podeszwach przy butach, patrzą na wszystko podejrzliwie a podziwiają fałszywe brylanty, woskowe figury i pornograficzne obrazki, same rzeczy, przy których prawdziwy wiedeńczyk nigdy się nie zatrzyma.

W wielki czwartek skończył się strajk damskich konfekcyonistów. Siedm tysięcy osób, które przez półtora tygodnia strajkowały, powróciło do pracy. Los zrządził, że dzień ten był bardzo pogodny i słońce zalewało ulice. W ten sposób kwestya toalet wiosennych stała się natychmiast aktualną. We wszystkich pracowniach zakipiało. Nieunikinionem jest jednak z powodu podwyższenia płac krawcom podwyższenie cen konfekcyi damskiej a wynosić ono będzie od 10 do 15 procent. Ale konfekcyoniści nie przypuszczają, aby z powodu tej podwyżki osłabł ruch. Przeciwnie konjunktury w wiedeńskiej konfekcyi damskiej nigdy nie były tak świetne, jak teraz. Przeciętna Wiedenka kupuje wiele i płaci regularnie. Aktorki w Wiedniu nie grają w dziedzinie toaletowej takiej roli, jak w Paryżu. Są między niemi wprawdzie dobre klientki, ale mody nie tworzą. Także i obce panie nie wywierają dużego wpływu na obroty w wiedeńskiej konfekcyi damskiej, chociaż moda wiedeńska znajduje przyjaciół i poza granicami i tak np. Amerykanki, które zjeżdżają do czeskich kąpieli, chętnie ubierają się w Wiedniu. Natomiast rosyjski chaos ujemnie dał się odczuć w księgach kasowych wielu magazynów modnych.

W ogóle książki te mogłyby wiele ciekawych rzeczy opowiedzieć. Konto roczne wielkiej modnisi wynosi rocznie około 20 000 kor. Za 10.000 kor. można się dobrze ubrać. Najniższą granicę budżetu toaletowego klientki, ubierającej się w wielkim magazynie, jest 4.000 kor.; za tę sumę można mieć dziesięć do dwunastu toalet rocznie. Nie są tu jednak liczone futra, które w ostatnich czasach doszły do cen bajecznych. Przed sezonem zimowym zapłaciła pewna wielka księżna Weimarska pół miliona koron za futro ze srebrnych i czarnych lisów.

Zimowy sezon teatralny skończył się a rozpoczął się sezon występów gościnnych i premier sztuk, które wbrew chęci grać się musi. Miniony sezon był, zdaniem kasyerów wszystkich teatrów, bardzo dobrym. Kasa to puls teatru. Ale teatry nadworne nie wykazują pomyślnego bilansu, jest więc jakiś ciemny punkt w świecie teatralnym i rachunki niezupełnie się zgadzają. W Burgteatrze podczas ostatnich premier widać było rzecz niezwykłą: próżne loże i luki w parterze. Wiedeńczyk z niedowierzaniem przecierał oczy. Czegoś podobnego nigdy dawniej nie było. Wreszcie i Opera nadworna nie wykazuje zbyt świetnych cyfr. Znawcy stosunków teatralnych mówią, że „Volksoper" czyni zbyt dotkliwą konkurencyę Operze nadwornej. Jeżeli się więc mówi, że ubiegły sezon był bardzo dobrym, to odnosi się to tylko do teatrów prywatnych. Deutsches Volkstheater miał trzy wielkie wygrane: „Im Paradies", „Das Blumenbrot" i „Der Dieb". Teatry Raimunda i Bürgertheater zawdzięczały pełne kasy angielskim pisarzom Wildemu i Shawowi. Tak samo teatr na Josefstadt. Karltheater zapełniała przez całą zimę „Wesoła wdówka". O smaku publiczności wiedeńskiej świadczy to jednak nie zbyt korzystnie.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** (Słoneczna pieśń" dramat w 3 aktach a 4 odsłonach przez Stanisława Obrzuda). Pełne powodzenie, jakie przypadło wczorajszego wieczoru w udziale dramatowi Obrzuda, świadczy o zrozumieniu przez publiczność niepospolitego tego dzieła. Dramat allegoryczny, macosze dziecko w twórczości poetów współczesnych, nieprzychylnie witany zazwyczaj przez publiczność, potrafił do tego stopnia zainteresować ogół przybyłych do teatru widzów, iż z naprężeniem i w dziwnym spokoju śledzili bieg akcyi i rozgrywające się na scenie tragedye narodowe.

Autor akcyę przeniósł nad brzeg jeziora Gopła, tam kędy się wznosi Popielowa wieża. Akt I. odgrywa się w r. 1795 a więc w roku pamiętnym trzeciego zaboru Polski. Na scenę wnoszą w asystencyi zaborców, trumnę z Ojczyzną w letargu uśpioną. Mimo protestu Rejtana, mimo płaczu ludzi, towarzyszących smutnemu orszakowi, Mistrz (uosobienie wad narodowych, które Polskę do zguby doprowadziły) wpycha trumnę do wieży Popielowej. Chciałby on teraz rządzić w Polsce upadłej, w której widmo ojczyzny spokoju zakłócać nie będzie. Argumenty jego trafiają do przekonania tłumu i byłby zwyciężył, gdyby nie Naczelnik (Kościuszko) i Prorok (Skarga), ten drugi symbolizujący przyszłość z wizyą przyszłości. Przekonali oni obecnych, że upadek to tylko etap w historyi, że Polska może na nowo odrodzić się w potędze i miłości. Mistrz ustępuje, wierzy przecież, „iż długo jeszcze polski lud w bezsilnej będzie wić się męce, do nieba wyciągać ręce o daremny będzie błagać cud".

Akt drugi. Odsłona I. dzieje się w roku powstania listopadowego. Porucznik i wiarus przygotowujący powstanie pragnęliby zjednać dla niego Mistrza, jenerała wojsk polskich. Nie chcą ojczyzny rzuconej z łaski, kadłubu bez żyjącej głowy, chcą dawną wielką i potężną Polskę. Mistrz drwi z ich pragnień i zamiarów. „Żołnierz", mówi, „który na sztandary przysiągł, nawet wrogowi wiary dochowa". Naród prowadzi milion (Mickiewicz), ten który Geniuszem swym lud z pochyłości grobu miał wynieść, jak Noe ludzkość z arki. Naród czekał na niego i rzucone przez wieszcza hasło do zemsty chwyta z zapałem. Tomasz Niewierny (Chłopicki) waha się objąć naczelne dowództwo ruchu. Wola ludu jednak zwycięży, poprowadzi wojsko do boju. Nie poszczęściło się przecież. Mimo, że zapał był silny i potężny, brakło kierownictwa, brakło zgody, dlatego powstanie przegrane.

W odsłonie II. aktu drugiego spotykamy się z nowem pokoleniem. To ci, którzy za wolność poszli walczyć w r. 1863. Poszli do walki wszyscy młodzi z krzyżem jako godłem. Ale byli sami za słabi. Brakło ludu wieśniaczego a bez niego rady nie dali. Mistrz widzi dobrze niedostatki żywiołowego ruchu, przeciwny jest powstaniu i pomaga wielkorządcy je stłumić a w nagrodę odbierze chrzest i nominacyę.

Akt. III. — to czasy dzisiejsze. Naród opuścił ręce a w popielowej wieży śpi w letargu ojczyzna, czekając wybawiciela. Nie wybawi jej mistrz, bo wady narodowe do grobu ją wtrąciły, nie wybawi jej płomienny „Wódz wiernych", przedstawiciel beznarodowej walki klas. Ale obudzenie jej przypadnie w udziale studentowi-Niezłomnemu, który pracą gorącą i serdeczną o wybawieniu jej się troska. Jeszcze nie zabrzmiał wielki dzwon, który obwieści po świecie nowe życie ojczyzny, ale dzień ten nie daleki, kiedy przy dźwięku dzwonu rozbrzmieje szeroko słoneczna pieśń wybawienia.

Oto w krótkości szkielet treściowy i ideowy dramatu Obrzuda. Cóż więcej powiedzieć o nim można? Chyba, że pisany jest pięknym wierszem, którym autor nadzwyczaj umiejętnie i gładko włada, że w sztuce zawartych jest wiele bardzo pięknych momentów malarskich, które na dalszych przedstawieniach może wyjdą plastyczniej i bardziej stylowo. Sama przedstawiona w dramacie formacya ducha narodowego, rozwój jego i postęp utrudniany całym szeregiem jaskrawych wad narodowych — przeprowadzona zupełnie jasno i konsekwentnie.

Z artystów biorących udział w przedstawieniu na plan pierwszy wybili się przedewszystkiem znakomita p. Ordon-Sosnowska, jako piękna, zalotna Sala, p. Adwentowicz (student), Hierowski (wódz wiernych) i Sosnowski (ksiądz). W innych rolach odznaczyli się pp. Bednarzewska, Trapszo-Chodowiecka, Michnowska, Kwiatkiewicz, Chmieliński, Wostrowski, Kęcki, Rasiński, Klimontowicz, Borski i inni.

Notując poważny sukces artystyczny, jaki „Słoneczna pieśń" na scenie lwowskiej zdobyła, dodajemy, iż publiczność darzyła autora i artystów gorącymi oklaskami.

K. Baranowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Słoneczna pieśń" St. Obrzuda.

W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki", wieczór „Traviata" występ Ireny Bohuss.

W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane", wieczór „Zygfryd" Wagnera, występ Aleksandra Bandrowskiego.

W poniedziałek jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 40-letniej działalności scenicznej Gustawa Fiszera: „Śluby panieńskie" Fredry. Rozpocznie „Halka" akt I.

We wtorek „Piękna Helena".

We środę „Dama od Maksyma" Feydeau.

W czwartek „Don Pasquali" Donizettiego. Występ Ireny Bohuss i Dianniego.

W piątek „Dama od Maksyma".

W sobotę popołudniu „Królowa Tatr", wieczór „Don Pasquali". Występ Ireny Bohuss i Dianniego.

Repertuar teatru krakowskiego

W piątek „Rycerze północy" Ibsena.

W sobotę „Don Carlos" Schillera.

W niedzielę popołudniu „Tamten", wieczór „Moralność pani Dulskiej".

Z KRAKOWA.

— Trybunał karny zasądził 18-letniego Stanisława Suchanka z Królestwa polskiego, który pełnił obowiązki prowizorycznego woźnego pocztowego, za usiłowane oszustwo przez sfałszowanie przekazu na 800 kor. opiewającego, na rok ciężkiego więzienia. Współoskarżonego Franciszka Wójcika, również z Królestwa polsk., uwolniono.

Z POZNANIA.

— Ze szkoły kościańskiej i okolicznych nie zwolniono dzieci, które brały udział w strajku, pomimo ukończenia 14 roku życia. Nie udzielono również promocyi do wyższych oddziałów znacznej liczbie strajkujących. Wśród rodziców panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie.

Z WARSZAWY.

— Święta Wielkanocne minęły w Warszawie w zupełnym spokoju, w zupełnej powadze, mimo że na ulicach w mieście i poza miastem panował ruch. Dzień pierwszy obchodzony był bardzo uroczyście. Wszystkie restauracye i kawiarnie były zamknięte, nieczynne też były teatry i inne miejsca zebrań publicznych, z wyjątkiem cyrku. Dorożki ukazały się na mieście w liczbie ograniczonej, a i te gorliwi zwolennicy świętowania zawracali do domów, zmuszając pasażerów do wysiadania. Nie było zwykłych zabaw ludowych. Ludek warszawski, chcąc sobie to wynagrodzić, a posiadając zapas doświadczenia zdobytego na zabawach t. zw. confetti, wyprowadził na ulicę tradycyjny zwyczaj śmigusu. Próba wypadła bardzo niefortunnie. Mało kto tem się bawił, a w nienazbyt kulturalny sposób stosowany zwyczaj przeżytkowy był przyczyną wielu przykrych starć ulicznych. Do nowo zaszczepionych na gruncie warszawskim zwyczajów świątecznych był zapożyczony zwyczaj rzucania petard, pękających z silnym hukiem. W różnych punktach miasta rozlegały się te wybuchy, wywołując trwożne wieści o strzałach na ulicach. Jedna z tych petard rzucona w pobliżu kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach w chwili wychodzenia pobożnych, spowodowała popłoch, który o mało co nie przybrał groźnych rozmiarów. Drugiego dnia ruch na ulicach, przy pięknej pogodzie, był bardzo ożywiony. Wszystkie widowiska odbyły się przy przepełnionych publicznością salach.

— Wczoraj odbyło się w Warszawie otwarcie 1 zjazdu historyczno filologicznego, zorganizowanego przez Stow. nauczycielstwa polskiego. Przewodniczącym obrano p. **Adama Kryńskiego**, wicepr. p. Kornela Jaworskiego z Galicyi, dyrektora polskiego Tow. pedagogicznego. Podzielono się na 4 sekcye. Wygłoszono dwa referaty: prof. Ignacy Chrzanowski o nauce historyi literatury polskiej i prof. Michalski o konieczności uwzględniania arcydzieł literatury europejskiej przy wykładach literatury ojczystej.

— Związek fabrykantów w Łodzi ogłasza następujące warunki otwarcia fabryk: 1. Delegacya robotników obowiązana jest przeprosić inż. Stefensona. 2. Robota odbywać się będzie spokojnie i w należytym porządku; na wypadek zaś, gdyby wydaleni robotnicy usiłowali przemocą wedrzeć się do fabryki, lub też sprowadzeni zostali do fabryki przemocą przez innych robotników, wówczas fabryki zostaną zamknięte bez roszczenia żadnego prawa do odszkodowania. Co się tyczy prośby, wyrażonej w protokole przez prezydya, o przyjęcie wydalonych 96 robotników, tej związek fabrykantów uwzględnić nie może. Podpisano: Akc. Tow. K. Scheiblera, Akc. Tow. J. K. Poznańskiego, Akc. Tow. Heinzla i Kunitzera, Akc. Tow. L. Grohmana, R. Biedermana i K. Szteinerta.

Z całego świata

Wiedeń. Strajk krawców konfekcyi męskiej coraz bardziej się zmniejsza. 22 firm przyjęło już nowy cennik.

Budapeszt. Na węgierskich liniach kolei Południowej rozpoczął się wczoraj wieczorem bierny opór. Dyrekcya przychyliła się wprawdzie do żądań robotników co do płacy, lecz nie odpowiedziała do tychczas na postulaty urzędników i podurzędników. Wieczorne pociągi osobowe i ciężarowe przybyły do Pesztu z kilkugodzinnem opóźnieniem.

Rzym. Ojciec św. przyjął wczoraj 250 pielgrzymów, członków związku węgierskiej młodzieży katolickiej na posłuchaniu, następnie przyjął nieliczną grupę obywateli austryackich oraz metropolitę ks. Szeptyckiego.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 8 kwietnia 1907. roku o godz. 7 rano Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +1·8, Stolc —·— Przemyśl —·—. Jarosław +5·0 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +0·5 Praga +2·2, Wiedeń +2·0 Semmering —1·0 Budapeszt +5·2 Ischl +4·6, Riva —·— Tryest +7·7 Celsyusza.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 5 kwietnia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Bardzo pochmurno, miejscami słońce, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, żywe wiatry, łagodnie, pogoda niestała, powoli coraz gorsza.

Odroczenie podróży cesarza.

Wiedeń. Z Pragi donoszą, że podróż cesarza do Pragi odroczono znów na kilka dni.

Rozruchy w Rumunii.

Bukareszt. (Ag. Rum.). W całym kraju zapanował już n a s t a ł e s p o k ó j. Dokonywane są liczne ważne aresztowania.

W mieście Giurgiu w obwodzie Vlasca odbyło się w prefekturze zebranie właścicieli dóbr i dzierżawców tego obwodu, które wyraziło jednomyślnie rządowi podziękowanie za energiczne i rozumne zarządzenia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Węgierska izba posłów odbyła dziś pierwsze po świętach posiedzenie. Prezydent ministrów i minister rolnictwa przedłożyli szereg projektów ustaw.

Izba przyjęła w 3 czytaniu ordynacyę adwokacką.

Następnie rozpoczęła się ogólna rozprawa nad przedłożeniem w sprawie uregulowania stosunków prawnych i płac nauczycieli niepaństwowych.

Sprawozdawca oświadczył, że niniejszy projekt tej ustawy jest ostatnią próbą ukształtowania przy pomocy gmin i wyznań nauki w szkołach ludowych w sposób bardziej odpowiadający węgierskiej idei państwowej.

Poseł Molnar (stron. ludowe) odrzuca przedłożenie, ponieważ kryje ono niebezpieczeństwo dla katolickiego Kościoła i wogóle dla wszystkich wyznań.

Podczas mowy Molnara zawołał jakiś młodzieniec z II galeryi: „Posłowie narodowości nie węgierskiej powinni być wyrzuceni, należą oni do kryminału." Młodzieńca owego sprowadzono do kwestury i po wylegitymowaniu się wypuszczono.

Minister oświaty Apponyi oświadczył, że poprzedni mowca (Molnar) wypowiedział jedynie swe indywidualne zapatrywanie, które nie jest zgodne ze stanowiskiem, jakie zajmują wobec przedłożenia powołane czynniki Kościoła katolickiego tj. episkopat.

Molnar zabrawszy ponownie głos powiedział, że nie osobiste zapatrywanie swe wyraził, ale zapatrywanie Kościoła katolickiego. Jeżeli zaś biskupi nie zajęli stanowiska przeciw przedłożeniu, przypisać to należy innym względom.

Budapeszt. Podczas dyskusyi w Sejmie o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych, poseł Molnar przemawiał przeciw ustawie. Nagle z galeryi dał się słyszeć donośny głos; „Precz z posłami nacyonalistycznymi, wszyscy są draby, do kryminału z nimi!" Prezydent kazał aresztować natychmiast owego człowieka. Okazało się, że jest to zamożny jubiler z Budapesztu.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. (P. Ag.) Komisya Dumy, wybrana na wniosek poparty przez Stołypina dla zbadania kwestyi wyżywienia ludności cierpiącej nędzę, wysłuchała wczoraj wywodów przedstawiciela departamentu dla dowozu żywności w ministerstwie spraw zagranicznych, który to departament przedtem pozostawał pod kierownictwem Hurki i przyszła do przekonania, że brak chleba i zboża w prowincyach, dotkniętych głodem należy uważać za zupełnie usunięty. Rada miasta Petersburga uchwaliła wystosować do Stołypina adres z wyrazami uznania za jego energiczne przemówienie w Dumie.

Petersburg. (P. Ag.) W 8 sekcyach komizyi budżetowej Dumy nie wybrano przewodniczącym żadnego z członków lewicy. 6 przewodniczących należy do stronnictwa kadetów, jeden do umiarkowanych, jeden do prawicy.

Polacy w Petersburgu.

Petersburg. Drugie zebranie Polaków w celu założenia organizacyi miejscowej nie doprowadziło do konkretnego rezultatu.

Wrzenie wśród chłopów.

Petersburg. „Russ. Corr." donosi, że zachodzi obawa wybuchu na wiosnę rozruchów agrarnych. Położenie chłopów jest bardzo ciężkie, panuje wśród nich głód i brak im ziarna na zasiew.

Obawy w Paryżu.

Paryż. Dowódcy rozmaitych oddziałów otrzymali w zapieczętowanych kopertach rozkaz wyruszenia natychmiast do Paryża. Jeden z wyższych oficerów przeoczył napis na kopercie: „Otworzyć tylko na wyraźne rozporządzenie ministra wojny" i natychmiast rozkaz wykonał. Tem się tłumaczy, że wojsko podjęło funkcye policyjne w pobliżu komisaryatów. Oficer wspomniany prawdopodobnie przeniesiony zostanie w stan spoczynku.

Paryż. Słychać, że syndykaty robotnicze, obejmujące robotników z zakładów, produkujących środki żywności, mają odbyć dziś wieczór na giełdzie robotniczej zgromadzenie celem powzięcia ostatecznej decyzyi w sprawie rozważanego już od kilku tygodni powszechnego strajku. Zarządzenia co do utrzymania pogotowia wojskowego są w związku z ruchem strajkowym.

Walki w środkowej Ameryce.

San Salwador. (Associated Press.) Rozeszła się tu wiadomość, że wojsko nikaraguańskie i powstańcy z Honduras po zdobyciu miasta Tegucigalpa (w Honduras) splądrowali je i zamordowali kilkanaście osób, wśród których znajdowały się także dzieci.

Dział ekonomiczny.

β **Wiedeń.** Rada generalna Banku austrowęg. postanowiła na razie nie zmieniać stopy procentowej.

β **Wiedeń.** Na walnem zgromadzeniu wiedeńskiego Banku Związkowego uchwalono w myśl wniosku rady zawiadowczej wypłacić superdywidendę w kwocie 10 koron od akcyi. Ogólna zatem dywidenda za rok 1906 wynosi 30 koron od akcyi.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu losów b r u n s z w i c k i c h główna wygrana 180.000 marek padła na ser. 4992 nr. 31.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 4 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·35 do 8·45, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·35 do 6·45, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·50 do 8·70. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 7·30 do 7·50. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·00 do 7·50 groch do gotowania 9·— do 10.— Wyka 6·50 do 6·75. Bobik 6·70 do 6·90 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·— do 40·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22·50 do 22·50.

Wiedeń, 3 kwietnia. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 44·60 do 45·00. Tendencya: spokojna.

C u k i e r; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna

N a f t a galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 4 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·05—8·06, na maj 8·03—8·04, na październik 8·35—8·36 żyto na kwiecień 6·50—6·51, na październik 6·88—6·89, owies na kwiecień 7·79—7·80, na maj 0·00—0·00 na październik 6·82—6·83, kukurudza na maj 5·42—5·43, na lipiec 5·54—5·55, rzepak na sierpień 14·10—14·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: chłodno, pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 4 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·75, węgierskiego zakładu kredytowego 777·— Anglobanku 306·50, Unionbanku 570·50, Banku dla krajów koronnych 450·50, Bankvereinu 556·50, Bodencreditu 1055·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 668·50, kolei południowej 148·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 424·—, kolei północnej 5575. kolei czerniowieckiej 574·00, alpiny 602·50, Rima Muranya 551·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2568, fabryki broni 541·00, tureckie tytoniowe 420·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 565·—, oblig. węg. indemniz. 94·15, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 98·70, węgierska renta koronowa 94·35, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 181·50 marki 117·90, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·15.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 4 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). F. Miliński z Helenkowa, S. Kędzierski z Mereszczowa, rotm. Wrabeck ze Złoczowa, K. Bończek z Aissiga, Z. Lewakowski ze Sambora, W. Polański z Rudnik, P. Studzińska z Rosyi, W. Strzelecki z Nowoszyc, J. Matuska z Budapesztu, dyr. J. Hahn z Wygody, F. Taege i R. Pahler z Wiednia, M. Bocheńska z Czossowa, dr. E. Kolaczkowski ze Złoczowa, J. Krumholz z Bukowiny, R. Dobrzański ze Sambora

Lars Dilling.

Załoba wdowca.

Byli dopiero pół roku po ślubie; mieli małe mieszkanko, w którem wszystko było nowe, ładne, kokieteryjne, jak u każdego młodego małżeństwa. On był muzykiem a ona ptaszęciem śpiewającem; siedziała cały dzień przy oknie, z robotą, wyczekując, aż mąż powróci z lekcyi. Ale wkrótce ptaszek opuścił główkę; przestał kwilić — i pewnego pięknego dnia skonał...

Młody muzyk ranc wyszedł z domu i powrócił późno popołudniu. Otworzył drzwi kluczem. W domu panowała dziwna cisza, jakiś nieporządek. Robótka leżała na podłodze, koszyczek był przewrócony a w bawialni rozchodziła się nieprzyjemna woń nafty. Wszedł do jadalni. Resztki śniadania stały na stole, służącej nigdzie nie było widać. Zaniepokojony, otworzył drzwi do sypialni i stanął przerażony na środku pokoju. Pod firanką, z jasnego kretonu, leżała na łóżku jego żona. Mała, złota główka spoczywała bez ruchu na poduszkach; oczy miała zamknięte, twarzyczkę bladą. Schwycił ją za rękę, opuszczoną na krawędź łózka. Była zimna, lodowata.

— Almo! Almo!

Milczenie. Dziką trwogą przejęty, zbiegł ze schodów i pojechał na drugi koniec miasta, do teściów. Tu zastał swoją służącą, która z płaczem mówiła do niego coś, czego zupełnie nie słyszał, nie rozumiał.

Żył w oszołomieniu; trwało to już kilka dni. Nie wrócił już do swego mieszkania; został u teściów. Nie pojmował dobrze, co się stało. Miał niejasne pojęcie, że pewnego dnia był w kościele, jasnooświetlonym, że w środku stała trumna, pokryta kwiatami i wieńcami, że ktoś miał mowę śpiewano psalmy, a potem stał przy drzwiach kościelnych i ściskał ręce rozmaitym czarno-ubranym ludziom — Bóg wie poco! Wreszcie jechał za karawanem, w zamkniętej karecie razem z pastorem, na cmentarz, a potem jadł obiad z rodziną i płakał... płakał...

Powoli jednak budził się z tego oszołomienia. Zaczął znów chodzić na lekcye, ale do mieszkania nie powrócił.

Pewnego dnia spotkał jednego ze swych najlepszych przyjaciół, porucznika.

— Pójdę z tobą kawałek —rzekł do niego porucznik — odprowadzę cię do domu.

Wdowiec przystanął.

— Do domu?... Ja... ja nie mam już domu.

— A twoje mieszkanie?

— Opuszczone, samotne. Służąca odeszła, a ja tam odtąd nie byłem... wiesz przecież...

— Chodź, pójdziemy zobaczymy, jak tam wygląda... będę ci towarzyszył.

— Ja... ja nie mogę.

— Nie poddawajże się tak smutkowi, to nie ma sensu. Jesteś przecież mężczyzną. Chodź! Pójdziemy!

Wziął go pod ramię i pociągnął za sobą. Wdowiec machinalnie szedł za nim. Na schodach przystanął i zwolna wyjął klucz z kieszeni. Otworzył drzwi.

Wewnątrz był porządek. Powietrze tylko trochę duszne; kwiaty powiędły, kanarek dziko trzepotał się w klatce; nie miał już co ani jeść, ani pić.

Wdowiec padł na fotel i zaczął płakać.

Porucznik przyniósł wody dla ptaszka, podlał kwiaty, otworzył okno i poklepał serdecznie przyjaciela po ramieniu.

— No, dosyć tego płaczu. Zobaczymy, co się w pokojach dzieje.

Weszli do sypialni, gdzie stały obok siebie dwa łóżka pod firankami, z jasnego kretonu.

— Tu leżała, kiedym ją widział po raz ostatni! Na stoliczku, tam, ostatnie jeszcze jej lekarstwo. Nie dane mi było nawet je podać. Tam jej tualeta. Prawda, jak ładna z temi drobiazgami wszystkiemi?

— A jaka masa flakonów? — zauważył porucznik.

— Tak, lubiła perfumy. To jej zapach ulubiony. Powąchaj, jaki śliczny; cztery korony flakonik! Zużywała jeden co tydzień.

— To białe, co tam wisi na krześle?

— To płaszcz do czesania. Miała ich sześć, wszystkie przybrane prawdziwemi koronkami.

— No, nie można powiedzieć, żeby nie była kosztowną żoną.

— Nie; ale była przecież posażna panienka.

— Czy został jaki testament?

— Tak. Jak rodzice umrą, to dostanę pewną sumkę.

— Słuchajno, czyś ty nie głodny? — nagle spytał porucznik.

— Głodny? A tak. Wiesz, małe śniadanko nie zaszkodziłoby. Chodź, zobaczymy, czy niema czego w spiżarni.

Znaleźli puszkę sardynek, kawałek szynki, łososia, sera...

— Ależ to może być uczta lukullusowa! Widać zaraz, żeś miał żonę gospodarną.

— Gospodarną? Nie, wprawdzie o zmarłych nic się złego nie mówi, ale o gospodarstwie, to ona miała takie pojęcie, jak ty o muzyce. Służąca załatwiała wszystko sama i oszukiwała nas haniebnie. Bogu dzięki, żem się jej pozbył! Służącej... no, rozumiesz przecie.

(Dok. nast.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5.50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·06	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6 55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1|6 do 31|8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9|9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9|9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27|5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.